

## **Artur Jaroń - w Busko Zdrój jest festiwal mojego życia**

*W tym roku odbędzie się XV Międzynarodowy Festiwal Muzyczny imienia Krystyny Jamroz w Busku Zdroju. Kiedy i w jakich okolicznościach zrodził się pomysł jego zorganizowania?*

Ta idea pojawiła się w trakcie koncertu poświęconego Krystynie Jamroz zorganizowanego przez Bogusława Kaczyńskiego i męża Krystyny, Sergiusza Mikulicza. Pomysł kilka lat czekał na realizację.

*Pierwotnie ten festiwal miał prowadzić Tomasz Szreder, ówczesny dyrektor filharmonii kieleckiej.*

Tak. Zwolenniczką organizowania festiwalu była także Maria Fołtyn, która przekonywała do tego pomysłu ówczesnego wojewodę Zygmunta Szopę. A ponieważ Tomek odchodził z Kielc, a już były pieniądze na ten cel, zgłosiłem się do Jurka Cygana, który wtedy był kierownikiem wydziału kultury w Urzędzie Miasta w Busku Zdroju. Zaakceptowano mnie i na przygotowanie festiwalu miałem trzy tygodnie. Ruszyliśmy 15 lipca 1994 roku. Udało się zrobić festiwal na bardzo dobrym poziomie a z każdym rokiem przybywało znaczących postaci. W Busku gościła Teresa Żylis-Gara, Jerzy Maksymiuk, Misza Maisky i każdorazowo udział gwiazd potwierdzał rangę festiwalu.

*Jak Busko przyjęło festiwal?*

Takie wydarzenie muzyczne jest ozdobą każdego kurortu. Także władze Buska Zdroju doceniły to. Tu jest przecież bardzo wdzięczna i spragniona rozrywki na wysokim poziomie publiczność. Udało nam się połączyć ambicje władz i potrzeby kuracjuszy przybywających do Buska z całego świata.

*Pierwszy festiwal, ten przygotowany w pośpiechu, trwał tydzień, ale potem okazało się, że to za krótko...*

Tak, formuła festiwalu była płynna. Przez pewien czas festiwal był dwutygodniowy z orkiestrą festiwalową, którą to rolę pełniła orkiestra filharmonii w Omsku. To okazało się za długie zwłaszcza dla organizatorów. Doszliśmy do wniosku, że lepiej skumulować koncerty. 10 dni trwał jubileuszowy X festiwal i staraliśmy się tej liczby dni nie przekraczać. Zazwyczaj jest to 8 dni.



Artur Jaroń

© J. Multarzyński

*Festiwal zaczął wędrować, także w ubiegłym roku zagościł w zupełnie nowych plenerach. Czy miasto jest za małe?*

Ja zawsze szukam interesujących miejsc by pokazać muzykę. Uważam, że to i dla publiczności i sponsorów jest atrakcyjne, a zabytki czy piękna przyroda dają dodatkowe wrażenia estetyczne. Bardzo się cieszę, że pojawiliśmy się w synagodze w Pińczowie, która ma wspaniały klimat zarówno do muzyki klasycznej granej przez Wadima Brodskiego jak i do rozrywki. Promujemy muzykę w różnych środowiskach. Czasami po jednym koncercie ludzie przyjeżdżają do Buska na kolejne.

Podobnie było z Wiślicą. Szukałem dużego kościoła, bo ten brata Alberta długo był w budowie. Wiślica się sprawdza - rokrocznie kościół jest wypełniony po brzegi, księdza też to cieszy, bo ks. Zygmunt Palwik jest wielkim pasjonatem miejsca, którym zarządza.

*A pałac w Kurozwękach? Czy to hrabia zaprosił festiwal?*

Już nie pamiętam, ale miejsce jest tak atrakcyjne, że pasuje do wielu przedsięwzięć, których nie mógłbym w Busku Zdroju zrealizować: dużego pleneru i sali balowej z doskonałą akustyką. To jest znakomity wypad za miasto, w piękne miejsce by posłuchać muzyki. A przy okazji zdobywamy nowych słuchaczy.

*Ale sprzed sali balowej odchodzą, co roku ci, dla których zabrakło miejsca na koncert.*

No cóż. Sama Kaja Danczowska mówiła, że jakaś pani dopadła ją na Rynku w Krakowie i z płaczem mówiła, że nie udało jej się wejść. Z pewnością Kurozwęki to takie miejsce, do którego artyści chcą wracać. Hrabia dokłada starań by wszystko było dopięte i podejmuje nas z honorami. A Kurozwęki to także Staszowski Ośrodek Kultury, który włącza się w te imprezy.

*Ze Staszowa do Buska jeździ cały autobus wożący fanów festiwalu.*

Podobnie jest do Wiślicy. Dzisiaj firmy transportowe same się organizują, żeby zapewnić słuchaczom transport.

*Dwa lata temu zgłosił się kolejny samorząd i zaprosił festiwal, mimo, że leży daleko od Buska.*

To prawda, ale do tego by skorzystać z propozycji i zorganizować koncert w kościele w Glinianach pod Ożarowem skłonił mnie pan Marcin Kwieciński, pasjonat i regionalista z Towarzystwa Przyjaciół Ożarowa i urzędnik, który tak zachwalał to miejsce że uznałem iż jest sens zagrania w XVI wiecznym kościółku. Byłem szczerze zdumiony, że w Glinianach sprzedaliśmy najwięcej płyt patronki festiwalu. Zapotrzebowanie było ogromne, przyjechali melomani z Opatowa, Ostrowca i może to zachęci ich do przyjazdu do Buska Zdroju.

*Myśli pan o kolejnych miejscowościach?*

Chyba już osiągnęliśmy pułap wydolności i wizyta w czterech punktach: Pińczowie, Wiślicy, Kurozwękach, Glinianach, to dosyć. No może jeszcze czymś zaskoczę publiczność w czasie tegorocznego jubileuszowego festiwalu, bo jest jeszcze jedno miejsce, w którym chciałbym by festiwal zaistniał.

*Festiwal im. Krystyny Jamroz początkowo miał być festiwalem operowym dzisiaj jest muzycznym łącząc różne gatunki muzyki. Skąd ta zmiana?*

Od początku festiwalu założyłem, że festiwal będzie miał formułę otwartą, w którym patronka i muzyka operowa czy śpiew będą miały swoje miejsce i stanowiły przeważającą część. W takiej formule jest on ciekawszy także dla słuchaczy. Dzięki temu mają możliwość spotkania wybitnych osobowości z różnych dziedzin, chociażby znakomitych śpiewaków takich jak Gwendolyn Bradley, która zakochała się w Busku i należy się spodziewać jej kolejnej wizyty. Śpiewali tutaj przyjmowani bardzo gorąco Teresa Żylis-Gara, Wiesław Ochman, Małgorzata Walewska, Stefania Toczyska. To gwiazdy światowego formatu. Jest też plejada śpiewaków polskich teatrów i najwyższa pora by przy okazji XV festiwalu powstała monografia, w której wymienimy wszystkich.

W Busku gościli także wybitni instrumentalisci: pianiści, wiolonczeliści a także grający na egzotycznych instrumentach: dudach szkockich czy fletni pana. A do tego wspaniałe zespoły, dyrygenci. Ta monografia to będzie wspaniała lektura. Już sam się nie mogę doczekać.

*Ale festiwal to nie tylko koncerty, to także spotkania w kawiarence festiwalowej, gdzie można porozmawiać z gwiazdami.*

Spotkania odbywają się w kawiarence pensjonatu Sanato i fakt że zawsze są tłumy



melomanów, którzy chcą usłyszeć coś, czego nie da się wyczytać w oficjalnej biografii, utwierdza mnie w przekonaniu, że to znakomity pomysł.

*Czy któraś z gwiazd goszczących na festiwalu zrobiła na panu szczególne wrażenie, czy to z powodu zachowania czy też doznań muzycznych?*

Pobyt każdej gwiazdy to wyzwanie. Znakomicie się współpracuje z ludźmi wielkiego formatu jak Wiesław Ochman. Ale często wielcy artyści otoczeni są sforą menadżerów, którzy tak dają popalić organizatorom, że to jest nieludzkie. Wymagają rzeczy niemożliwych do spełnienia, ale bądźmy miłośnikami i nie wymieniajmy ich.

*A jeśli chodzi o koncerty?*

Mam takie, które utkwiły mi w pamięci, chociaż szczerze mówiąc rzadko, kiedy mam możliwość posłuchania koncertu w całości. Tak już rola organizatora. Ale słyszałem i jestem pod ogromnym wrażeniem występów Dmitrija Baszkirowa w Marconim, recitalu Olejniczaka czy wspólnego mojego występu z Teresą Żylyś-Gara. To była najlepsza lekcja muzyki, jaka udało mi się odebrać, wystarczającą za kilka akademii muzycznych. Kilka dni prób z Maestrą to rzecz zjawiskowa.



### *Festiwal także promuje młodych ludzi*

Od pięciu lat festiwalowi towarzyszą kursy muzyczne, które prowadzą wybitni pedagodzy: w klasie skrzypiec prof. Marcin Baranowski, w klasie wiolonczel prof. Tomasz Strahl, który także występuje na festiwalu. Na przykład w ubiegłym roku obóz muzyczny liczył ponad 70 osób. Ta młodzież stanowi piękny pejzaż grając w alejkach parku zdrojowego, ćwicząc w Marconim. Także dzięki nim ten festiwal tętni życiem. Promujemy także młodych w inny sposób. Laureaci konkursów wokalnych ze szkoły muzycznej, której jestem dyrektorem pokazują się Busku Zdroju. Staramy się też pokazywać mniej znanych artystów i idzie nam wspaniale, bo oni stają się znanymi artystami tak było w przypadku Anny Marii Staśkiewicz, która na kolejny festiwal przyjechała w glorii laureata festiwalu Wieniawskiego. Magdalena Idzik także występowała tutaj tuż po maturze, Tatianę Sacharczuk zobaczyła Maria Fołtyn i natychmiast zaangażowała ją jako tytułową Halkę w operze Moniuszki i dodała długi kontrakt w Teatrze Wielkim. Także Renata Drozd debiutowała w Busku a dzisiaj jest gwiazdą Waldemara Malickiego

*Nie byłoby festiwalu, gdyby nie pieniądze. Ich zdobycie to jedno z głównych zadań dyrektora?*

Od początku byłem nie tylko dyrektorem artystycznym, który może przedstawić program i nie martwi się o pieniądze. Ja opracowywałem program i myślałem skąd wziąć na niego fundusze.



Oczywiście jest to praca zespołowa, ale to ja mam koszulkę lidera. Co roku znajduję sponsorów i to są sponsorzy, którzy dają pieniądze, bo ja ich o to proszę.

*To, kto tak ceni festiwal?*

Władze samorządowe Buska Zdroju i władze województwa. To zawsze były dwa podstawowe człony, które wspierały festiwal. Także w chwili, kiedy kultura przeszła spod opieki wojewody do marszałka, żaden z marszałków się nie uchylał od kontaktów z nami. A współpraca z obecnym zarządem jest wręcz wzorowa.

*A fakt, że obecny wojewoda jest Buska Zdroju ma wpływ na stosunek do festiwalu?*

Nie mogę powiedzieć, że poprzedni wojewoda czy marszałek, którzy nie byli z Buska nie byli dobrze do festiwalu nastawieni. Natomiast bez wątpienia miło, że pani wojewoda pamiętając o swoich korzeniach pamięta o festiwalu. A na koncerty chodziła także wtedy, kiedy jeszcze nie była wojewodą.

*Wśród sponsorów są tacy, którzy zasłużyli na miano złotych. Co trzeba zrobić by być złotym sponsorem?*

Ci złoci to przedstawiciele prywatnego biznesu od lat związani z nami. Ale w ostatnich



latach zyskaliśmy też sojusznika w postaci Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, od którego dostajemy dotację taką jak od miasta i województwa. Utrzymanie poziomu festiwalu i nieunikalnie pozycji trudnych czy kosztownych powoduje, że mecenat państwa i samorządów musi rosnać i rośnie. Jeśli natomiast chodzi o biznes to wiele firm było z nami związanych. Od kilku lat chlubnym przykładem są Polskie Składy Budowlane. Zarząd jest nie tylko zainteresowany daniem pieniędzy na festiwal, ale także tym by festiwal się rozwijał. Zawsze razem siadamy i zastanawiamy się, co możemy zrobić by ten festiwal jeszcze lepiej wypromować.

*Może pan podać jakieś przykłady?*

Za znakomity uważam pomysł wydania płyty Krystyny Jamroz i mam nadzieję, że rzeczy, które zaskoczą publiczność będzie znacznie więcej. To dzięki staraniom menadżerów z PSB pojawiły się na festiwalu media.

*Rola festiwalu to nie tylko dostarczanie rozrywki czy przeżyć kuracjom. Festiwal ma także wpływ na rozwój miasta.*

Z pewnością tak. Dzięki festiwalowi wymieniono krzesła w sali koncertowej sanatorium Marconi. Mamy piękny dom kultury, zmienia się miasto - przybywa pensjonatów i to także ma wpływ na decyzje władz: chcą podejmować działania przybliżające kulturę jak najszerszemu



Publiczność w Busku Zdrój

© J. Maltarzewski



kręgowi odbiorców.

*Czego możemy się spodziewać na XV festiwalu?*

Kolejnych perełek, retrospektywnego podsumowania 15 lat, przypomnienia wszystkich artystów, których gościliśmy. Nie wyobrażam sobie by nie było Bogusława Kaczyńskiego, który w tym roku dostał festiwalowe Słoneczko.

*Słoneczko to kolejna inicjatywa festiwalu*

Udało mi się przekonać władze Buska i myślę, że XV festiwal przyniesie więcej niż dwa Słoneczka. Wcześniej Słoneczka zaświeciły pełnym blaskiem dla Krzysztofa Pendereckiego, Wiesława Ochmana i oczywiście dla naszej patronki Krystyny Jamroz.



© Lidia Cichocka  
cichocka@echodnia.eu